

# Elvira Bloma

**Podobają mu się te wiersze  
He likes these poems  
Viņam patik šie dzejoļi**

Z łotewskiego przełożyła  
Paulina Ciucka

Translated from the Latvian by  
Elvira Bloma



VERSOPOLIS

**Podobają mu się te wiersze  
He likes these poems  
Viņam patik šie dzejoļi**

# Elvira Bloma

**Podobają mu się te wiersze**  
**He likes these poems**  
**Viņam patik šie dzejoļi**

Z łotewskiego przełożyła  
Paulina Ciucka

Translated from the Latvian by  
Elvira Bloma

Instytut Kultury Miejskiej  
Gdańsk 2025

**Ściany**

**Dziś nurtowały mnie następujące pytania:**

1. Jak można zaprzeczać istnieniu wszystkiego poza śniegowymi bałwanami?
2. Dlaczego ciało przypomina pachnącą trufkę?
3. Czy muchy mają twarze?
4. Dlaczego ptaki nie uczą się na własnych błędach?
5. Dlaczego tak bardzo mam ochotę na coś słodkiego?
6. Dlaczego gruziński alfabet jest taki ładny?
7. Po co istnieją małpy tego gatunku? Żeby napastnik umarł ze śmiechu?



8. Kim jest ten *fellow poet*, któremu mój znajomy poeta podarował książkę, którą kupiłam w Londynie?
9. Dlaczego dziękuję mężczyźnie, który puszcza mnie przodem?
10. Jak kobiety witają się ze swoimi mężami, którzy wyszli z więzienia?
11. Dlaczego ciało przypomina stóg siana?
12. Jak mam dalej żyć? Nie, wszystko w porządku, po prostu zastanawiam się, jak mam dalej żyć?

13. Dlaczego w Kazachstanie doszło do eksplozji składu amunicji?
14. Z jakiego powodu dostałam wysypki?
15. Czy potrzeba sprzątania klatki schodowej jest oznaką starości?
16. Czy gdybym była zamożną kolekcjonerką sztuki, pierwszym nabytym przeze mnie dziełem byłby obraz Kristiansa Brekte *Jeśli to czytasz, za minutę umrzesz*?

### **Podobają mu się te wiersze:**

Mówi, żebym się rozebrała, bo chce na mnie patrzeć i się masturbować.  
Okej, mówię, ale przed dziesiątą chcę skoczyć do sklepu, żeby kupić whisky.  
To kup jeszcze lody, orzechowe, mówi,  
bo whisky i lody – sami wiecie.

Dobra, odburkuję, kupię ci te lody.

### **Dziewczyna, którą znienawidzono za grę na flecie:**

Jeśli mieszka się w bloku nie wolno wydawać żadnych  
dźwięków nie może wybrzmieć nawet nuta  
(cóż z tego że tworzysz harmonię gdy inni ją burzą)  
(nikt przecież nie lubi kapiącego kranu lub przeciekającego  
garnka)  
(sąsiadka jest gotowa cię zabić bo pracuje na nocki  
w szpitalu)  
(zresztą w szkole muzycznej jesteś dopiero od roku  
i ćwiczysz na wypożyczonym flecie)  
(na zajęciach wieczorowych w szkole artystycznej chłopaki  
przezywali cię „byle-nie-w-usta”)  
(twoje dzisiejsze ćwiczenia wprawiają w wibrację kręgi  
kręgosłupa domu)  
(nauczycielka cały czas cię szturcha bo nie trzymasz się  
prosto)  
(tak naprawdę chciałam grać na pianinie ale byłam za  
stara i zostały mi do wyboru tylko gitara albo flet)  
(gdyby dźwięk był domem czy mogłabyś mieszkać w nim  
przez całe życie)  
(czy mogłabyś zawsze zachowywać się tak jak chciałaby  
twoja sąsiadka)  
(a czy mogłabyś nigdy się tak nie zachowywać)

### **Ciało to czasem tylko mięśnie:**

które trzeba karmić i wyprowadzać jak leniwego pupila  
czasem można w nim wylądować jakby się było  
spadochroniarzem  
który wie że lot nie skończy się bezpiecznie  
ciało nie jest krajem nie ma granic  
czy da się oddzielić od ciała świadomość czasu i miejsca  
w ciele wiją się niczym ranny piskorz sekundy  
i spojrzenia co każą tchnieniom ginąć jak rude myszy  
w wygłodniałych węzach naszych tchawic  
ta podróż nie skończy się szczęśliwie i rozbije się  
czym będę bez ciała i czy wówczas zdołam  
wjechać w życie jak w tunel tomografu  
obrazującego wewnętrzne góry głębiny i ścieżki  
bo „przecież nie jestem marmoladą” mówi

## Ściany:

Gdzieś szłam,  
ale teraz stoję tutaj, niby ktoś dorosły,  
kto ma coś do zrobienia,  
i wgapiam się w ścianę.  
Mogłabym to robić godzinami, zatem stoję i myślę:  
wtf, czemu wgapiam się w ścianę, czy na pewno wszystko  
ze mną w porządku?  
Jeśli zmienię punkt patrzenia, ściana oddali się lub zbliży,  
albo  
zacznie się trząść, tak przyjemnie goła, tak  
przewidywalna, prostokątna.  
Ściany mogą być tylko takie. To koi.  
Jako dziecko łączyłam pęknięcia w suficie i ścianach, tak  
by tworzyły obrazy.  
Nie wolno mi było bazgrać po ścianie flamastrem, więc  
łączyłam pęknięcia w myślach,  
a krzywe linie przeobrażały się w fantastyczne zwierzęta  
lub rośliny,  
czasami także w przypominające ludzi istoty o trzech  
długich piersiach.  
Piersi koniecznie musiały być trzy i być ostre jak miecze,  
taką ostrą piersią naprawdę  
można było kogoś zabić.  
Czasami wyobrażam sobie, że dzieje się to  
nieintencjonalnie.  
Jestem jedną z tych osób, które mogą pójść do galerii  
i wpatrywać się

w najbardziej gołą ze ścian i przeżywać katharsis.  
Lubię piersi. Zupełnie nagie  
na jakimś zasypianym śniegiem polu. Wydaje mi się, że  
zamrożony człowiek  
jest nagi tak bardzo jak to tylko możliwe, ale to nieprawda.  
Człowiek jest najbardziej nagi, gdy jest wyśmiewany.  
Zawsze tak mi się wydawało. Byłoby miło, gdybyśmy mieli  
w domu  
jakąś pustą ścianę – mówię i myślę, że to właściwie  
symptom dobrobytu, bo mało kto może sobie pozwolić na  
pozostawienie  
gołej ściany. On nie odpowiada, bo tak samo jak ja  
jest pograżony w kontemplacji ściany. Co może być  
bardziej jednoczące niż  
wspólne dziwactwa. Byłam podekscytowana, czego on nie  
może znieść.  
Odwraca się i znika w sypialni, zamykając za sobą  
drzwi tak cicho, żebym nawet nie zauważyła, że to zrobił.  
Okej – szepnęłam do siebie – może jest śpiący, może chce  
trochę popracować, a ja go niepokoję, czy... wtedy  
zauważam  
nieregularne pęknięcie tuż przy granicy ściany i sufitu,  
w samym rogu,  
może poszedł popatrzeć w samotności na własną ścianę,  
bo wspólne wpatrywanie się w jedną  
i tę samą jest nieetyczne. I narysowałam w myślach linię  
wzdłuż brzucha delikatnej podobnej do włosa szczeliny.

**Zdarzenia**

### **Kiedy randka miała się ku końcowi, oświadczyła:**

Szczerze mówiąc, nie widzę powodu, dla którego miałabym chcieć przygody na jedną noc, bo przecież nie dasz mi pewności, że będę mieć orgazm, tym bardziej że według statystyk seks bez zobowiązań jest przeważnie średniej, a nawet kiepskiej albo fatalnej jakości, na przykład może trwać tylko trzydzieści sekund, a jeśli masz szczęście i trafisz na kogoś, kto może dać z siebie więcej, najprawdopodobniej i tak wyjdzie niezręcznie, oboje będziecie pijani, przygnębieni albo zmęczeni życiem i nie będziecie w stanie w pełni się zrelaksować, więc wołałabym już wrócić do domu i znów wypróbować nowy wibrator, który ma pięć trybów, jest zrobiony z ultramiękkiego tworzywa i supernowoczesny, a co najważniejsze, ma coś, czego ty nie masz – dwuletnią gwarancję; zawsze chciałam powiedzieć to wszystko jakiemuś zdufanemu w sobie palantowi, który z jakiegoś powodu nie rozumie, że to ja przeleciałam jego, a nie on mnie, więc teraz, kiedy wszystko to zostało powiedziane, mogę cię tu zostawić, mając nadzieję, że przelecę cię nie raz.

### **Dzień, w którym prawie się rozstaliśmy:**

Któregoś dnia pokłóciliśmy i powiedziałam: hej, może my po prostu do siebie nie pasujemy. A ty, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, odpowiedziałeś, że tak, chyba rzeczywiście. Przyznaję, że przez chwilę mnie zatkało. Bo z jakiegoś powodu sądziłam, że potrzebujesz mnie bardziej niż ja ciebie. Okazało się, że były to pobożne życzenia. Okazało się, że trochę się załamalam, coś we mnie pękło i w tamtym momencie przestałam czuć się dobrze. Nic już nie było w porządku. Wszystko było nie tak. Co więcej, czułam, że moje życie właśnie się skończyło i że zaraz się rozpadnę, zamienię w kałużę albo, co gorsza, w ślinę. Wszystko zniknie, wszystko się rozpadnie. Nikt już mnie nie pokocha. Ale czy to mnie powstrzymało? Nie, oczywiście, słowo po słowie powiedzieliśmy sobie okropne rzeczy, rzeczy, których nie dało się cofnąć, w końcu dochodząc do punktu, w którym już musieliśmy się rozstać. Płakałam bez przerwy przez dwie godziny, po czym zjadłam lody i trochę się uspokoiłam, ale gdy tylko lody się skończyły, zaczęłam płakać z nową siłą. A ty chodziłeś dookoła, jakby mnie tam nie było, dzwoniłeś do swoich znajomych, rozmawiałeś z nimi o codziennych sprawach, pytałeś, jak się mają, jak ich brat albo żona. I przekazywałeś mi ich pozdrowienia. W przerwie między telefonami powiedziałeś, żebym następnego dnia napisała do mamy, że między nami wszystko skończone. Jezus Maria, jak to skończone!? W tym momencie jasne było tylko jedno – będę potrzebowała więcej czasu, żeby to pojąć. Wszystko

to wydawało się bowiem nie do pojęcia. Wtedy podeszłam do ciebie, przytuliłam cię i powiedziałam: hej, może jednak moglibyśmy zostać razem? Powiedziałeś – ok, w takim razie się nie rozstawajmy. Nagle wszystko wróciło do normy. Poczułam się winna z powodu lodów, które zjadłam wieczorem. Podgrzałam ci zupę. Pojechaliśmy do sklepu, kupiliśmy wołowinę, pomidory i mrożoną fasolkę. Po drodze zatrzymaliśmy się, żeby umyć samochód.

### **Ja też chcę tak pomrukiwać:**

Ostatnio przypomniałam sobie, że kiedy byłam nastolatką, przez jakiś czas mieszkałam u wujka Saszy. Nie miałam wtedy domu, więc mieszkałam tam, gdzie zechciano mnie przyjąć. Bóg jeden wie, jak wtedy żyłam. W każdym razie był też epizod z Saszą. Sasza czasem pił, ale ogólnie był jedną z niewielu osób, z którymi mogłam porozmawiać o ważnych dla mnie sprawach. Poza tym naprawdę podobały mu się moje punkowe wyskoki, a nawet irokezy i kolczyki, odstraszające zazwyczaj wszystkich innych. Raz nawet pomógł mi uporać się z policją. A ja uważałam za szalenie zabawne, że gdy coś wprawiało go w poruszenie, pomrukiwał. Na przykład, kiedy wybierał się na ryby, od czasu do czasu głośno i radośnie pomrukiwał podczas pakowania sprzętu wędkarskiego. Było w tym tyle szczerzej radości i energii, że każdemu życzę, aby potrafił tak pomrukiwać. Podobało mi się też, że starał się nie przeklinać i zastępował przekleństwa wszelkiego rodzaju zabawnymi frazami. Kobiety na przykład nazywał budyniem, a gdy coś nie wychodziło, potrafił powiedzieć: „Johann Strauss”. W zależności od sytuacji i intonacji, mogło to oznaczać absolutnie wszystko. Nie ma chyba drugiego takiego domu na Łotwie, w którym legendarny mistrz walca byłby przywoływany tak często i z taką pasją. Sasza miał mnóstwo innych powiedzonek, ale niestety już ich nie pamiętam. Mniej więcej rok temu spotkałam go przypadkiem w pociągu. Był serdeczny jak dawniej, ale tak przepity, że w ogóle nie przypominał siebie. Wszystko się gdzieś rozpierzcha.

### **Mam problemy z zasypianiem:**

Niejedna osoba zazdrości mi mocnego snu. Głębokiego, alkalizującego, pozbawionego marzeń sennych, bez dźwięku, bez napisów – snu, co jest jak łagodna, ślepa pszczoła. Ktoś kiedyś powiedział, że śpię wyjątkowo subtelnie, jakbym nie oddychała. Tyle że wieczorem nie chce mi się kłaść do łóżka, nie chcę kończyć dnia w strachu przed małą śmiercią. Czemu od wczesnego dzieciństwa tak bardzo boję się śmierci? Przez ojca, którego przedśmiertne charczenie matka wzięła za żarty podczas zabawy. Co śmierć ma wspólnego z zabawą? Już mówię – pewnego razu mój ojciec i ja, przemądrzały szkrab, oddawaliśmy się zabawie. Byliśmy w tak przednich nastrojach, że o śmierci nie myśleliśmy w ogóle! To najważniejsze wspomnienie z mojego dzieciństwa. Ale ma ono kilka wersji. W jednej z nich budzę się w objęciach ojca, tak ciasnych, jakby jego ciało zmieniło się w rzeźbę. Ten uścisk wydawał się zamierzony, chociaż mój ojciec nie był już ojcem, a jedynie powłoką, z której uciekały soki ciała. Bezosobowa ręka chciała zabrać mnie ze sobą do trzewi ziemi! To wspomnienie jest również żywe, niezwykle realistyczne. Dobrze pamiętam każdy raz, gdy ktoś obok mnie przestawał żyć.

### **Nie podobało mi się, kiedy ktoś krzywdził moją siostrę:**

W szkole zawsze jej broniłam. Gdy publicznie poruszano delikatne sprawy, stawałam w jej obronie, bo była moją siostrą. Broniałam jej też na podwórku. To był rodzaj wsparcia, jakiego wtedy potrzebowała. Później paliłyśmy i piłyśmy na klatce, szlajałyśmy się po różnych melinach, jakbyśmy szukały czegoś, co zgubiłyśmy. Czasem tak jakby udawało się to znaleźć – kiedy jarałyśmy trawę w opuszczonej ruderze. Jakiś menel urządził tam sobie barłóg.

Czerwona pikowana kołdra.

Pamiętam takie z dzieciństwa. Z rozdarcia wystawał kłęb waty, jakby kołdra chciała nas opluć, ale niechcący opluła siebie.

(Mnie też się to kiedyś zdarzyło).

Zniszczyłyśmy to nieprzystojne legowisko do szczętu.

Potem znów zapaliłam i przywarłam do dziury w podłodze. Chciała mnie wciągnąć – wydawało się, że ten upadek byłby ciepły jak koc albo czułe objęcie.

Mój umysł był niczym miękki, odświętny tort.

Z przyjemnością pozwoliłam innym odciągnąć się od tej jamy, nad którą niebezpiecznie się pochylałam. W tamtej chwili otrzymałam niepodzielną uwagę. Na dole, w słońcu, schło sześć piętér i betonowe łachmany przypominające brudne płatki kwiatów.

Ach, to szarpanie, kiedy mnie odciągali.

Było jak pieszczoty.

### **Szkolny łobuz, mniej więcej w moim wieku (miałam wtedy osiem lat), wypatrył mnie w naszej białej ładzie:**

Z przerażeniem patrzyłam, jak mały chłopiec bezczelnie zbliżał się z dziwną, dorosłą pewnością siebie, jakby nie był niechlujnym bachorem, lecz ważnym elementem tej planety lat dziewięćdziesiątych, spuchniętej od ruskich pieniędzy, biedy, utleniacza do włosów, szwedzkiej pomocy humanitarnej i powszechnego przygnębienia.

Spojrzałam na niego z zazdrością, podziwem, wręcz z uwielbieniem. Byłam niczym surowa zziębnięta kość. Nie miałam ani skóry, ani mięsa. Wcześniej nigdy nawet na mnie nie spojrzał, a tu nagle zaczął rozmowę. Nie pamiętam, co dokładnie powiedział, ale chciałbym wierzyć, że skończyło się to czymś w stylu „zabieram cię, kurde, na lody” albo czymś podobnym.

Odmówiłam gniewnie i ponuro, bo jego nagle najście mnie wystraszyło. Odszedł zawiedziony, a ja w tym momencie poczułam, jak odchodzą wszystkie dobre rzeczy, których nie doświadczę w podstawówce: pierwszy pocałunek, związek, bycie rozumianą, rodzice, dom, obowiązkowa pora pójścia do łóżka i konsekwencje wagarowania. W tym momencie coś dostrzegłam – linijkę w drzwiach samochodu, przy szybie.

Ludzie przechodzili, a linijka tkwiła w drzwiach i w mojej świadomości. Później nieraz zastanawiałam się, czym

była, i dopiero po jakimś czasie zdałam sobie sprawę, że to nie linijka, ale fizyczny dowód na to, że ktoś próbował ukraść naszą ładę. Próbowano otworzyć drzwi za pomocą listka blachy, ale ten się złamał i pozostał w drzwiach jak wysunięty już na zawsze język.

To nie do wiary, że chciano nam ukraść ładę i że złodziejom się to nie udało. Zastanawiam się, co by było, gdyby się udało.

### **Papier do pakowania:**

Gdzieś między pragnieniem, żeby mu się podobać, a pragnieniem bycia sobą,  
poprosiłam go, żeby mnie opisał.  
Wyznałam, że okropnie boję się ludzi i że żadne wyznanie tego nie zmieni.  
Zapytałam, czy mnie nie zniszczy.  
Odpowiedział, że nie rozumie pytania.  
Zapytałam, czy wie, czym są wstyd metafizyczny i sardela kinetyczna.  
Odpowiedział, że te frazy pobudzają jego apetyt.

Wtedy powiedziałam, że godzinę temu może jeszcze go pragnęłam, ale teraz nie czuję już nic z tych rzeczy, czuję coś zupełnie wręcz przeciwnego.  
Potrzebuję jedynie obecności kogoś empatycznego.  
On odpowiedział wtedy, że też nie marzy o niczym innym.  
Dodałam, że nie jestem bukietem, jestem papierem, w który zawija się kwiaty, po czym sięgnęłam po papierosa, żeby zaspokoić niezrozumiałą żądzę palenia papieru i kawałeczków tytoniu, czy cokolwiek wkładają w papierosowe tutki, produkując małych śmierdzących posłańców śmierci.

Zaciągam się dymem i ciągnę dalej: ale wiesz – papier do pakowania jest trwalszy niż kwiaty i, wiesz, czasem też od nich ładniejszy, tak że WIESZ

## Wiersz o Cmentarzu Wielkim

miałam przyjaciela który nie wierzył w nic poza prawdziwą  
miłością  
pił na umór i nienawidził siebie ale pasjami wyczekiwał tej  
jedynej

kiedy znudziło mu się czekanie poszedł na cmentarz  
żeby wykrzyknąć w kark ziemi swój ból

czy to ma znaczenie że spojrzenia przechodniów  
rozgniatają  
ciało i kształtują je na swoje podobieństwo  
podczas gdy anonimowi kochankowie są skłonni sobie  
wybaczać  
nieskończenie wiele razy dziennie

czy ma znaczenie że w pobliżu  
goci piszą i zjadają listy pożegnalne  
a potem skarżą się że ziemia nie otwiera się pod nimi  
jak skrzynka pocztowa?

czy ma znaczenie że właśnie tam  
na cmentarzu w ciszy i ciemności włóczędzy śpią  
otwierają ciepłe lodówki  
mamroczą niewybredne zaklęcia

czy ma znaczenie że kiedyś  
traktory wyrywały stąd nagrobki

jak wrywa się zepsute zęby  
buldożery natrzęsały się  
z pieszczot zmarłych tak jakby te wciąż były ważne

tam najeźdźcy na przystankach pochłaniali eklery jakby  
jutra miało nie być  
tam kolejki do maszyny do kwasu chlebowego wiły się jak baty  
tam strach podsycany nawozem ciszy rósł jak uszy albo grzyb  
na ścianach  
tam nawet księżyc drżał w agonii  
tam wszyscy prawie umarliśmy

nawet ci z nas, którzy się jeszcze nie urodzili  
i tak każdego dnia\*

\* Sowiecki reżim okupacyjny poczytywał za swój obowiązek niszczenie przeszłości, a to obejmowało również dewastowanie cmentarzy. Cmentarz Wielki, który w pierwszej połowie XX wieku był największym miejscem pochówku Niemców bałtyckich i młodołotyszy w Rydze, został niemal całkowicie zniszczony zarówno wskutek systemowych akcji, jak i samowolnych działań przesiedleńców z Rosji.

## **ELVĪRA BLOMA**

Poetka, tłumaczka, założycielka i kierowniczką projektu czasopisma literackiego i wydawnictwa Strāva, a wcześniej również kuratorka w Muzeum Rainisa i Aspazji. Publikuje od 2014 roku, ma na swoim koncie dwa tomiki wierszy – *Izdzēstie attēli* (2020, Orbīta) i *Viņam patīk šie dzejoļi* (2024, Punctum). Jej druga książka otrzymała doroczną łotewską nagrodę literacką za najlepszy zbiór wierszy 2024 roku, a w 2025 nagrodę przyznaną przez Łotewski Związek Pisarzy. Obecnie pracuje nad powieścią i trzecim zbiorem wierszy. W 2020 roku Elvira Bloma założyła magazyn literacki „Strāva”, który od 2024 roku przekształca w wydawnictwo, wydając serię kieszonkowych książek Mazās Strāvas. Jest aktywna w grupie poezji konceptualnej Preiļu konceptuālisti, która występowała w całej Łotwie i opublikowała książkę w języku estońskim.

Wcześniej współtworzyła m.in. serię książek Punctum Festival „Re:” poświęconą zapomnianym autorom (*Monta Kroma. Re: [2019]*, *Regina Ezera. Re: [2020]*), a także, we współpracy z fińskim wydawnictwem Palladium Kirjat, wybór łotewskiej poezji eksperymentalnej w języku fińskim i łotewskim *Ja esi aizmirsis savu vārdu* (2020). Była również kuratorką wydarzeń literackich w Hagenskalna Komūna. Jej poezja została przetłumaczona na angielski, fiński, rosyjski, litewski, estoński i czeski. Bloma tłumaczy poezję z języków angielskiego, rosyjskiego i norweskiego.

## **PAULINA CIUCKA**

Filolożka, tłumaczka, autorka, copywriterka, ghostwriterka, redaktorka. Absolwentka językoznawstwa i bałtystyki na Uniwersytecie Warszawskim oraz lituanistyki na Uniwersytecie Wileńskim. Autorka zbioru legend, podań i baśni *Legendy Wilna* (2005 i 2006) oraz przewodnika po Wilnie (2011). Przekłada z języków bałtyckich i wschodniosłowiańskich. Przetłumaczyła m.in. głośną powieść Alvydasa Šlepikasa *Mam na imię Marytė*, w 2017 roku nominowaną do finału Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus. W 2019 roku uhonorowana Nagrodą Wiosny Poezji, wyróżnieniem największego litewskiego festiwalu poetyckiego, za książkę *zastrzegam sobie prawo do milczenia* – wybór wierszy Eugenijusa Ališanki. Specjalizuje się w przekładzie poezji metrycznej. Stypendystka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Kultury Litwy, Staromiejskiego Domu Kultury, Krakowskiego Biura Festiwalowego oraz Instytutu Nauk Humanistycznych w Wiedniu. Członkini Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury. Mieszka i pracuje w Warszawie.

# Elvira Bloma

**He likes these poems**

Translated from the Latvian by  
Elvira Bloma

**Walls**

### Today I was thinking:

1. How to deny everything, except for snowmen?
2. Why does the body resemble a fragrant truffle?
3. Do flies have faces?
4. Why don't birds learn from mistakes?
5. Why do I want something sweet so much?
6. Why do Georgians have such a cute alphabet?
7. Why do monkeys like this exist? To make the predator die of laughter?



8. Who is the fellow poet to whom the poet was giving the book I recently bought in London?
9. Why did I thank the man who offered me to go in front of him in a queue?
10. How do women greet their husbands when they get released from prison?
11. Why does the body resemble a drying pile of hay?
12. How do I continue living? No, nothing bad happened, just ... how do I continue living?
13. Why did an ammunition depot explode in Kazakhstan?

14. What caused a pimple to grow on my face this time?
15. Is the desire to clean the staircase in a panel house  
a sign of aging?
16. If I were a rich art collector, would the first work  
I buy be Brekte's "If you read this, you will die in one  
minute"?

**He likes these poems:**

He tells me to undress for he wants  
to watch me and masturbate.

I say okay, but I want to make it to the store by ten  
to buy some whiskey.

Then get me some peanut butter ice cream as well, he says,  
because whiskey and ice cream, you know.

OK, I'll grumpily respond, I will buy you the ice cream.

### **The girl who was despised because she played flute:**

While in a panel house you're not allowed to emit sound  
even if it's a single note  
(what does it matter that you harmonize if others  
disarrange)  
(no one likes a dripping tap or a running toilet)  
(your neighbor will kill you she's on night shifts at the  
hospital)  
(in addition it's your first year at the music school the flute  
is not even yours it's rented)  
(at the art school evening classes the boys nicknamed you  
"just-don't-punch-me-in-the-lips")  
(tonight's practise reaches the spine of the building and  
vibrates it's vertebrae)  
(the flute teacher keeps shaking you because you don't  
stand straight)  
(In fact I wanted to play the piano but was too old and the  
only lessons I could sign up for was for guitar or flute)  
(if a sound were a house would you be able to live in the  
same house forever)  
(could you be able to always be what your neighbor wants  
you to be)  
(but could you never be that)

### **The body is sometimes nothing but muscles:**

That need to be fed and walked like a lazy pet  
sometimes it feels like skydiving  
knowing that there is no reaching the ground  
the body is not a country it has no borders  
can consciousness time space be separated from the body  
the seconds wander in the insides like wounded pikes  
and glances make sighs disappear like little mice  
into the ravenous snakes – our windpipes  
this ride is cruel and I will crash  
and how will I be without flesh and can one  
enter life like a CT scan  
which reveal the inner mountains depths and trails of the  
body  
because "I'm not a dish" she would say

## **Walls:**

I was going somewhere  
but here I am standing, seemingly an adult  
with somewhere to be  
and stare into a wall.  
I could do this for hours it seems and so I stand there  
thinking:  
wtf, why am I gawking at a wall, am I all right?  
If I adjust my gaze the wall moves closer or further away,  
then it  
starts to sink, so reassuringly blank, so predictable, so  
rectangular.  
Walls can only be that. It's healing.  
As a child, I would connect the cracks and lines on the  
ceiling and walls to form images.  
Even if I couldn't do it with a pen, I would connect the  
cracks in my mind,  
and the clumsy lines would turn into fantastic animals or  
plants,  
sometimes human-like creatures with three long tits.  
There had to be three and they were sharp as swords, in fact  
you could kill with them.  
Sometimes I imagined it happening accidentally.  
I'm the kind of person who could go to a gallery and just  
look at  
the most naked and stripped wall and have a cathartic  
experience.  
I also like tits. The barest tits

in some snowy field. I think that when a person is cold,  
they are the most naked, but that's not the case.  
In fact, a person is naked when they are mocked.  
I have always thought so. "It would be nice if we had a bare  
wall in  
our apartment, if we buy one," I said, and I also pondered  
that it might be a sign of  
wealth, because not many people can afford to leave  
a whole wall blank. He didn't reply, but like me,  
he was absorbed in contemplating the wall. What could be  
more unifying than  
a shared peculiarity. I was delighted, but soon he cracked.  
He turned away and slowly disappeared into the bedroom,  
quietly closing the  
door behind him, as if so I couldn't see it close at all.  
"Okay," I whispered to myself, "maybe you feel sleepy,  
maybe you want to  
do some work and I disturb you, or maybe..." – and I noticed  
a shuddering crack right at the border of the wall and the  
ceiling, right at the very edge,  
"maybe you went off to gawk at your own wall, because  
it's unethical to collectively immerse into the same  
emptiness." And in my head I drew a line  
along the belly of the fragile, hair-like crack.

## **Case Studies**

### **At the end of the date, she said:**

Frankly, I see no reason why I would want this one-night stand, that is, unless of course you are going to guarantee me an orgasm, because statistically casual sex is mostly low quality, it can be bad and even horrible, for example, it may only last thirty seconds and if you are lucky enough to find someone who can offer more, it will probably be awkward, you will be both drunk, anxious and/or tired of life and you might not be able to relax, so I'd rather go home now and test again my new vibrator, it has five speeds, super soft material and the latest generation technology, most importantly it has what you don't – a two year warranty, but I've always wanted to end up in a situation, where I can tell this to some smug jerk who for some reason doesn't realise that I'm the one who would have fucked him, not the other way around, so now with all that said and done, I can leave you here like this and hopefully fuck you even more.

### **That day when we almost broke up:**

There was this one time when we had a fight and I said, hey, maybe we're just not right together. And you said, to my surprise, that yes, maybe we really are not a good fit. I have to admit that I was a little bit on pause. For some reason I thought that you needed me more than I needed you. Turns out that was a delusion. It turns out that I broke a little, something inside cracked, and I stopped feeling well at that very moment. Nothing was okay anymore. Everything was bad. Even more than that, it felt like life was over and I was going to fall apart, turn into a puddle or, even worse, into spit. Everything would disappear, everything would fall into pieces. No one would love me. But did that stop me? No, word by word, of course, we said horrible things to each other, things that can't be taken back, and finally we came to the point of breaking up. And then I cried for two hours non-stop and then I ate some ice cream and it calmed me down for a moment, but as soon as the ice cream was finished I cried with renewed vigour. And you went around as if I didn't exist, and called our friends and talked about mundane things and asked them how it was going and "how your brother is doing" and "how your wife is doing". And they sent me greetings. And in between calls you told me to text my mom tomorrow and inform her that we have separated. Oh, dear, it's all over! At that moment one thing was clear: it will take me more time to comprehend. And it was incomprehensible. So I walked up to you, gave you a hug and said, but hey,

maybe we shouldn't separate? And you said, 'Okay, but then let's not.' And suddenly everything was normal again. I felt guilty about the ice cream I had eaten past curfew. I heated up some soup for you. We drove to the store, bought beef, tomatoes and frozen beans. On the way back, we stopped to wash the car.

### **I want to grunt like that:**

I remembered recently – when I was a teenager, I lived with my uncle Sasha for a while. At that time I didn't have a place to live and so I lived with whom-ever took me in. God knows how I lived at all. Well, there was an episode with Sasha. He drank sometimes, but generally he was one of the few people who talked to me about things that were important to me. And he liked my punk antics, even the mohawk and the piercings, which usually scared everyone else away. Once he even helped me deal with the police. I also thought it was crazy funny that if he was amused by something, he would grunt. For example, if he was going fishing, he would occasionally grunt loudly and teasingly while gathering his fishing gear. There was so much genuine joy and energy in that grunt, that I truly wish everyone could grunt like that. I also liked the fact that he tried not to curse and therefore replaced curse words with all sorts of other funny names. For example, he called women 'pudding' (instead of c\*nts) and if something didn't go well, you could say 'Johann Strauss' (instead of fu\*k). Depending on the situation and the intonation, this combination of words could mean anything. There was hardly another apartment in Latvia where the legendary waltz master was so frequently and passionately invoked. He had all sorts of other expressions, but unfortunately I have forgotten them. About a year ago I met Sasha by chance on the train. He was just as friendly, but terribly tattered, he didn't look like himself any more. And so it all fades away.

### **I find it hard to fall asleep:**

But I sleep well, many people envy it. Deep, alkaline, dreamless, soundless, uncredited – a harmless blind bee. Someone once said that I sleep so imperceptibly, as if I were not breathing. I just don't want to go to sleep at night, I don't want to finish the day, fearing the little death. But why am I so afraid of death from such a young age? My father, whose death rattle my mother thought to be a game? What has death to do with playfulness? And I said, yes, my dad is joking around with me – me, cheeky little thing. We were so well settled that we couldn't even fathom death! This is the most important memory of my childhood. But it has several versions. Another is waking up in my father's embrace, as enclosed as if his body had become a sculpture. This hold seemed intentional, even though my father was no longer there. It was now just a shell from which fled even the bodily fluids. The impersonal hand wanted to take me with it into the stomach of the earth! And this memory is also vivid, quite real. I remember well every time someone ceased to exist near me.

### **I didn't like it when my sister was insulted:**

I always defended her at school. When sensitive information was discussed at school, I went and spoke up because she was my sister. I also defended her from the kids in the yard.

That was the support she needed at the time.

Afterwards, we were sitting in the staircase, smoking and drinking and then wandered around all sorts of smelly places, as if we had lost something.

Sometimes we found something too, when we were puffing weed in an abandoned apartment building. There was also a bum's bed.

A red cotton blanket.

I remember those from my childhood. A cotton lump hung from the tear, as if the blanket wanted to spit at us, but the spit landed on itself.

(It happened to me once.)

We ripped the obscene den apart.

Then I smoked some more and got stuck by the hole in the floor. It wanted to suck me in, and it felt like the fall would be as warm as a blanket or a hug.

My mind was a soft and solemn cake.

I enjoyed letting others jerk me away from the pit I was floundering dangerously along. Now I was receiving undivided attention. Down below, the sun dried the six-storey layers and the dirty petals of concrete frazzle.

Ah, those touches as they pulled me away.  
Like caresses.

**A school bully about the same age as me (so about eight), noticed me in our white zhiguli:**

I observed in horror the approach of the tiny rascal with the strange self-confidence of an adult, as if he were not a tousled hair boy, but an important element belonging to this whole planet of rapshik, poverty, hair bleach, Swedish humanitarian aid and general sullenness of the nineties.

I looked upon him with envy, admiration and certain adoration. I was just a raw, frozen bone. I had no skin and no flesh *po zhizni* too. He had never even looked at me before, but suddenly decided to strike up a conversation.

I don't remember what exactly he said, but I'd like to think it ended with "*Bladj*, let's eat some ice cream" or something like that.

I replied angrily and grumpily, because the sudden approach had shook me. He withdrew disappointed and at that moment I predicted all the things I would miss out on in primary school, like the first kiss, first relationships, sanity, parents, home, compulsory bedtime and any consequences for skipping school, but at that moment I also noticed the ruler stuck in the car door, by the side window.

People came and went, but the ruler remained, stuck in the door and in my mind. In the course of my later life, I wondered from time to time what it was, and only later did I realise that it was not a ruler at all, but the physical evidence of someone who had tried to steal our car. A thin

slice of metal had been used in an attempt to unlock the door, but then it had broken off and remained in the door like a tongue forever sticking out, a never-ending pause.

And it's quite staggering – both the fact that someone tried, and the fact that they didn't succeed, and who knows how it would have been if they succeeded.

### **Wrapping paper:**

Between wanting to please him and wanting to be myself, I asked him to describe me.

I confessed that I was very afraid of people and that confessing wouldn't change it.

I asked him if he would destroy me.

He said that he did not understand the question.

I asked him if he knew what metaphysical shame and kinetic sausage were.

He said that these words whet the appetite.

And then I said that about an hour ago I might have lusted after you, but now it's all gone, even to the point of the opposite.

I need nothing more than a sympathetic person.

He said that he hadn't thought of anything more.

Then I added that I am not a flower, I am the wrapping paper in which the flowers are wrapped, and then I lit a cigarette. I satisfied the incomprehensible craving for burning paper and scraps of tobacco, or whatever it was, stuffed into cigarette barrels, little stinking harbingers of death.

I took a few puffs and continued, you know, you know, wrapping paper lives longer than a flower, and sometimes it's prettier, and, you know, AND, YOU KNOW

## The Great Cemetery

I had a friend who believed in nothing but true love  
he constantly drank and hated himself but eagerly awaited  
his beloved

but when he got sick of waiting, he went to The Great  
Cemetery  
and screamed in the nape of the earth

who cares if the by-passers' gazes knead  
and distort the flesh in their image  
while anonymous lovers allow themselves to forgive each  
other  
countless times a day

who cares if the goths near the crypts  
write and then swallow their suicide notes  
and then complain when the earth does not open beneath  
them  
like a mailbox

who cares that nearby  
homeless spend their nights in the dark silence of the crypts  
opening and closing the doors of warm refrigerators  
murmuring rude prayers

who cares if tractors  
once harvested the cemetery's tombstones

like damaged teeth  
while the thrill of bulldozers mocked  
the caresses of the dead as if they still mattered

here the invaders devoured eclairs at the bus stops like they  
could be late to their own deaths  
here the queues for kvass were bending like whips  
here, fertilized by silence, the fear was growing on the walls  
like mushrooms, like ears  
here we all almost died  
including those not yet born

and so on every day\*

\* The Soviet occupation regime saw it as its duty to destroy the past, and this included the demolition of graves. In the first half of the 20<sup>th</sup> century, the largest burial place of German-Balts and Latvians in Riga was almost completely demolished, both systematically and as a result of the initiative of Russian immigrants.

## **ELVĪRA BLOMA**

is a poet, translator, founder and project manager of the literary magazine and publishing house Strāva (Current), previously also a museum specialist at the Rainis and Aspazija Museum. Her poetry has been published since 2014, she has two collections of poems – *Izdzēstie attēli* (2020, Orbita) and *Viņam patīk šie dzejoļi* (2024, Punctum). Her second poetry collection received The Annual Latvian Literature Award for the Best Poetry Work in 2024, and Latvian Writers' Union Award in 2025. She is currently working on a novel and a third collection of poems. Elvira Bloma launched the literary magazine “Strāva” in 2020, which she is now growing into a publishing house from 2024 onwards with the pocketbook series Mazās Strāvas. She is active in the conceptual poetry group Preiļu konceptuālisti, the group has performed in different parts of Latvia and has a book in Estonian.

Before “Strāva”, Bloma has contributed, for example, to the Punctum Festival book series „Re:” dedicated to forgotten authors (*Monta Kroma. Re:* [2019], *Regina Ezera. Re:* [2020]), and, in collaboration with the Finnish publishing house Palladium Kirjat, a selection of Latvian experimental poetry in Finnish and Latvian, *Ja esi aizmirsis savu vārdu* (2020). She has also been an curator of literary events at the cultural space Hagenskalna Komūna. Her poetry is translated into English, Finnish, Russian, Lithuanian, Estonian and Czech. Bloma translates poetry from English, Russian and Norwegian.

# **Elvira Bloma**

**Viņam patīk šie dzejoļi**

**Sienas**

### Šodien mani uztrauca šādi jautājumi:

1. Kā lai noliedz visu, izņemot sniegavīrus?
2. Kāpēc ķermenis atgādina smaržīgu trifeli?
3. Vai mušām ir sejas?
4. Kāpēc putni nemācās no kļūdām?
5. Kādēļ man tik ļoti gribas kaut ko saldu?
6. Kādēļ gruzīniem tik smuks alfabēts?
7. Kādēļ eksistē arī šādi pērtiķi? Lai uzbrucējs nomirtu no smiekliem?



8. Kas ir tas *fellow poet*, kam dzejnieks dāvina grāmatu, ko nesen nopirku Londonā?
9. Kāpēc es pateicu paldies vīrietim, kas palaida mani pa priekšu?
10. Kā sievietes mēdz sagaidīt vīrus atgriežamies no cietuma?
11. Kādēļ ķermenis atgādina žūstošu siena kaudzi?
12. Kā lai dzīvo tālāk? Nē, nekas slikts nenotika, vienkārši, kā lai dzīvo tālāk?
13. Kāpēc Kazahstānā uzsprāga munīcijas noliktava?

14. No kā man šoreiz uzmetās pumpa?
15. Vai vēlme iztīrīt kāpņu telpu ir vecuma pazīme?
16. Ja es būtu bagāta mākslas darbu kolekcionāre, vai pirmais darbs, ko es iegādātos, būtu Brektes "Ja tu šo lasi, tad pēc vienas minūtes tu mirsi"?

### **Viņam patik šie dzejoļi:**

Viņš saka, lai es noģērbjos, jo viņš grib skatīties uz mani un masturbēt.

Es saku, ka labi, bet gribu pagūt līdz desmitiem uz veikalu, lai nopirktu viskiju.

Tad nopērc arī zemesriekstu saldējumu, viņš saka, jo viskijs ar saldējumu, vai ziniet.

Labi, es nīgri attraucu, nopirkšu tev to saldējumu.

### **Meitene, kuru ienida, jo viņa spēlēja flautu:**

Dzīvojot paneļu mājā tu nedrīksti skanēt pat ja tā ir viena  
vienīga nots  
(kāda tam nozīme ka tu harmonizējies ja citi  
disharmonizējas)  
(neviens taču nepriecājas par pilošu krānu vai tekošu podu)  
(kaimiņiene tevi nosītīs viņai slimnīcā nakts dežūras)  
(turklāt tu tikai trenējies pirmais gads mūzikas skolā ar īrētu  
flautu)  
(mākslas skolas vakara nodarbībās puisi tevi iesauca par  
“tikai-nesit-pa-lūpām”)  
(tavs šīvakara vingrinājums pieskaras mājas mugurkaulam  
un ievibrē skriemeļus)  
(flautas skolotāja nemitīgi tevi purina jo tu nestāvi ar taisnu  
muguru)  
(vispār es gribēju spēlēt klavieres bet biju jau par vecu un  
atlika vien ģitāra vai flauta)  
(ja skaņa būtu māja vai tu spētu mūžīgi dzīvot tajā pašā  
mājā)  
(vai tu spētu būt vienmēr tāda kādu tevi grib kaimiņiene)  
(bet vai tu spētu vienmēr tāda nebūt)

### **Ķermenis dažkārt ir tikai muskuļi:**

kas jābaro un jāizkustina kā slinks mājdzīvnieks  
dažkārt ķermenī var iekrist kā lecot ar izpletņi  
zinot ka nebūs iespējams sasniegt zemi  
ķermenis nav valsts tam nav robežu  
vai apziņu laiku vietu var nodalīt no ķermeņa  
kā aizšauta līdaka ķermenī maldās sekundes  
un skatieni kas liek nopūtām pazust kā pelītēm  
mūsu elpvadu alkainajās čūskās  
šis brauciens ir nežēlīgs un es avarēju  
un kā es būšu bez miesas un vai tā var  
iebraukt dzīvē kā iebrauc datortomogrāfijā  
kas uzrāda ķermeņa iekšējos kalnus dzelmes un taciņas  
jo “es taču neesmu ievāriņjums” viņa teiktu

## Sienas:

Es kaut kur devos,  
bet te nu es stāvu, it kā pieaudzis cilvēks,  
kam vispār ir, ko darīt,  
un blenžu sienā.  
Šķiet, es to varētu darīt stundām, un tā es stāvu un domāju:  
wtf, kādēļ es blenžu sienā, vai ar mani viss kārtībā?  
Ja es paregulēju savu skatienu, siena attālinās vai pietuvinās,  
tad tā  
sāk grimt, tik mierinoši tukša, tik paredzama, taisnstūrains.  
Sienas var būt tikai tādas. Tas ir dziedinoši.  
Bērnībā es griestu un sienu plaisas savienoju tā, lai veidotos  
attēli.  
Pat ja nevarēju to izdarīt ar flomīti, es plaisas savienoju  
domās,  
un neveiklās līnijas pārtapa fantastiskos dzīvniekos vai  
augos,  
dažkārt arī cilvēkiem līdzīgos radījumos ar trīs garām  
krūtīm.  
Tām noteikti bija jābūt trim un tās bija asas kā zobeni,  
faktiski ar tām  
varēja arī nogalināt.  
Dažkārt es iztēlojos, ka tas notiek netišām.  
Es esmu no tiem, kas varētu iet uz galeriju, skatīties  
viskailāko sienu un piedzīvot katarsi.  
Man patīk arī krūtis. Viskailākās krūtis  
kaut kādā sniegotā laukā. Man šķiet, ka tad, kad cilvēks ir  
nosalis,

viņš ir viskailākais, bet tā nav.  
Patiesībā cilvēks ir kails tad, kad tiek izsmiets.  
Man tā vienmēr ir šķitis. “Būtu jauki, ja mums dzīvoklī  
būtu viena kaila siena,” es teicu un vēl nodomāju, ka tā ir arī  
pārticības zīme, jo reti kurš var atļauties atstāt tukšu  
veselu sienu. Viņš neatbildēja, bet, tāpat kā es,  
iegrima sienas kontemplācijā. Kas gan var būt vienojošāks  
par  
kopīgu dīvainību. Es biju sajūsmā, bet viņš neizturēja.  
Pagriezās un nozuda guļamistabā, klusi aizvērdams aiz sevis  
durvis, it kā tā es nevarētu pamanīt, ka tās vispār tiek  
aizvērtas.  
“Labi,” es pie sevis čukstēju, “varbūt tev uznāca miegs,  
varbūt tu gribi  
mazliet pastrādāt un es tev traucēju, vai varbūt...” – un es  
pamanīju  
drebelīgu plaisu tieši pie sienas un griestu robežas, pie  
pašas maliņas,  
“varbūt tu aizgāji blenzt pats savā sienā, jo kolektīvi iegrimt  
vienā  
un tajā pašā sienā ir neētiski.” Un es domās novilku līniju  
gar traušlās, matam līdzīgās plaisas vēderu.

**Gadijumi**

### **Randiņa noslēgumā viņa teica:**

Atklāti sakot, neredzu iemeslu, kādēļ gan lai es gribētu šo vienas nakts sakaru, tas ir, ja vien, protams, tu man ne-grasies garantēt orgasmu, jo statistiska uzrāda, ka gadiju-ma sekss ir galvenokārt nekvalitatīvs, tas var būt slikts un pat drausmīgs, piemēram, tas var ilgt tikai trīsdesmit se-kundes un, ja arī paveicas un trāpās kāds, kurš spēj sniegt ko vairāk, visticamāk, tas būs neveikli, jūs abi būsiet dzēruši, uztraukušies un noguruši no dzīves, un nespēsiet pilnvērtīgi atslābt, tāpēc es tagad labprātāk došos mājās un kārtējo reizi izmēģināšu savu jauno vibratoru, tam ir pieci ātrumi, īpaši mīksts materiāls un jaunākās paaudzes tehnoloģija, pats galvenais, tam ir tas, kā tev nav – divu gadu garantija, bet man vienmēr ir gribējis nonākt situācijā, kur es varu šo visu pateikt kādam pašapzinīgam stulbenim, kurš nez kādēļ nesaprot, ka es esmu tā, kas būtu viņu drāzusi, nevis otrādi, lūk, tagad, kad tas viss ir pateikts, es varu tevi te tā atstāt un tā, cerams, izdrāzt vēl vairāk.

### **Todien, kad mēs gandrīz izšķiramies:**

Reiz bija tā, ka mēs sastrīdējāmies un es teicu, hei, bet varbūt mēs vienkārši nederam kopā. Un tu, man par lielu pārsteigumu atbildēji, ka – jā, varbūt mēs tiešām nederam kopā. Jāatzīst, ka es mazlietiņ paliku uz pauzes. Nez kādēļ biju iedomājusies, ka tev mani vajag vairāk nekā man tevi. Izrādās, ka tie bija maldi. Izrādās, ka es mazlietiņ salūzu, kaut kas iekšā nokrakšķēja, un es tajā pašā brīdī pārstāju justies labi. Nekas vairs nebija kārtībā. Viss bija slikti. Pat vēl vairāk – likās, ka dzīve ir beigusies un es izjukšu, pārtapšu peļķē vai, vēl trakāk, splāvienā. Viss izzudis, viss sajūks. Neviens mani nemīlēs. Bet vai tas mani apturēja? Nē, vārds pa vārdam, mēs, protams, teicām viens otram šausmīgas lietas, tādas lietas, ko nevar paņemt atpakaļ, un visbeidzot mēs nonācām līdz tam, ka jāšķiras. Un tad es raudāju divas stundas bez apstājas un tad es apēdu sal-dējumu un nedaudz nomierinājos, bet, tiklīdz saldējums beidzās, es raudāju ar jaunu sparū. Un tu staigāji apkārt tā, it kā manis nebūtu, un sazvanījies ar draugiem, un runāji par ikdienišķām lietām un prasīji viņiem, kā iet un kā iet brālīm, un kā iet sievai. Un nodevi man sveicienus no viņiem. Un pārtraukumā starp sazvanīšanos teici, lai es rīt uzrakstu savai mammai, ka starp mums viss ir beidzies. Ak, kungs, viss ir beidzies! Tobrīd skaidrs bija tikai viens – man vajadzēs ilgāku laiku, lai to aptvertu. Un tas bija neaptverami. Tāpēc es piegāju tev klāt, apskāvu un teicu, bet, hei, varbūt nešķiramies? Un tu teici – nu labi, nu bet tad nešķiramies. Un pēkšņi viss atkal bija normāli. Man

parādījās vainas sajūta par vakara stundā apēsto saldējumu. Es uzsildīju tev zupu. Mēs braucām uz veikalu, pirkām liellopu gaļu, tomātus un saldētas pupiņas. Pa ceļam iebraucām nomazgāt mašīnu.

### **Es arī tā gribu rūkt:**

Nesen atcerējos – tiņu vecumā es kādu laiku dzīvoju pie onkuļa Sašas. Tolaik man nebija dzīvesvietas un tā nu es dzīvoju, kur mani ņēma pretī. Velns viņu zina, kā es vispār dzīvoju. Nu, lūk, bet bija arī tāda epizode ar Sašu. Viņš dažkārt dzēra, bet kopumā bija viens no retajiem, kas ar mani aprunājās par man svarīgām lietām. Turklāt viņam tīri labi patika mani panku izlēcieni, pat grebene un pīrsingi, kas visus citus parasti atbaidīja. Reiz viņš man pat palīdzēja tikt galā ar policiju. Vēl man likās traki smieklīgi, ka, ja viņu kaut kas iejūsmināja, viņš rūca. Piemēram, ja viņš taisījās uz zveju, tad, krāmēdams savus copes pričendāļus, viņš ik pa laikam skaļi un tiksmi norūcās. Tajā rūcienā bija tik daudz neviltota prieka un enerģijas, ka, nūdien, novēlu tā rūkt ikvienam. Vēl man patika, ka viņš centās nelamāties un tādēļ lamuvārdus aizstāja ar visādiem citiem smieklīgiem vārdiem. Piemēram, sievietes viņam bija “pudiņš” un, ja kaut kas nesanāca, tad varēja teikt “Johan Štraus”. Atkarībā no situācijas un intonācijas, šis vārdu salikums varēja nozīmēt pilnīgi jebko. Diez vai Latvijā bija vēl kāds dzīvoklis, kur tik daudz un kaismīgi tika piesaukts leģendārais valšu meistars. Viņam bija vēl visādi izteicieni, bet diemžēl es esmu tos aizmirsusi. Apmēram pirms gada es nejauši satiku Sašu vilcienā. Viņš bija tikpat draudzīgs, bet šausmīgi nodzēries, nemaz vairs neizskatījās pēc sevis. Un tā tas viss kaut kur pagaist.

### **Man ir grūti aizmigt:**

Bet man ir labs miegs, daudzi to apskauž. Dziļš, sārmainš, bez sapņiem, bez skaņas, bez titriem – nekaitīga, akla bite. Kāds reiz teica, ka es guļu tik nemanāmi it kā neelpotu. Es vienkārši vakaros negribu aiziet gulēt, negribu pabeigt dienu, bailēs no mazās nāves. Bet kādēļ es jau kopš tik agra vecuma tik ļoti baidos no nāves? Tēvs, kura pirmsnāves gārdzienus mana māte noturēja par rotaļu? Kas nāvei kopīgs ar rotaļu? Un es atbildēju – jā, tēvs ar mani spēlēja, es, uzpūtīgā sīkaļa. Bijām tik labi iekārtojušies, ka par nāvi pat neiedomājāmies! Lūk, manas bērniņas svarīgākā atmiņa. Bet tai ir vairākas versijas. Vēl kādā es pamostos tēva apskāvienā, tik ciešā it kā viņa ķermenis pārtapis skulptūrā. Šis tvēriens šķita tišs, lai gan mans tēvs vairs nebija tēvs. Tas tagad bija tikai apvalks, no kura bēga pat ķermeņa sulas. Bezpersoniskā roka gribēja mani paņemt līdzī zemes kuņģī! Un arī šī atmiņa ir spilgta, gluži īsta. Es labi atceros ikvienu reizi, kad manā tuvumā kāds pārstāja dzīvot.

### **Man nepatika, ja aizskāra manu māsu:**

Skolā es viņu vienmēr aizstāvēju. Kad publiski apsprieda sensitīvu informāciju, es gāju un runāju, jo tā bija mana māsa. Aizstāvēju viņu arī pagalmā. Tas bija viņai nepieciešamais atbalsts tobrīd. Pēc tam mēs kāpņutelpā pīpējām un dzērām un blandījāmies pa visādiem smirdīgiem kaktiem, it kā kaut ko pazaudējušas. Dažreiz mēs kaut ko it kā arī atradām, brīdī, kad uzpīpējām zāli pamestā būcenī. Tur bija arī kāda bomža guļvieta.

Sarkana, vatēta sega.

Atceros tādas no bērniņas. No plīsuma vietas karājās vates lēkšis, it kā sega gribētu mums uzspļaut, bet trāpītu vien sev.

(Man tā reiz gadījās.)

Mēs izārdījām šo nepieklājīgo mīgu.

Tad es uzpīpēju vēl un pielīpu caurumam grīdā. Tas mani gribēja iesūkt sevī, un likās, ka kritiens būtu silts kā sega vai apskāviens.

Mans prāts bija mīksta un svinīga torte.

Es ar baudu ļāvu pārējiem sevi raut prom no cauruma, gar kuru bīstami likņāju. Tagad es guvu nedalītu uzmanību. Lejā saulē žuva sešu stāvu kārtas un betona skrandas kā netīras ziedlapiņas.

Eh, šie pieskārieni, kad viņi vilka mani prom.  
Gluži kā glāsti.

### **Skolas hulīgāns, apmēram tikpat vecs kā es (tātad ap astoņi) ievēroja mani mūsu baltajā žiguli:**

Ar šausmām vēroju, kā tuvojas sīkais bezkauna ar dīvainu pieauguša cilvēka pašapziņu, tā, it kā nebūtu vis izspūris zeņķis, bet gan svarīgs elements, kam pieder visa šī repšīkiem, nabadzības, matu balinātāja, zviedru humānās palīdzības un vispārēja nīgruma pietūcītā deviņdesmito planēta.

Raudzijos viņā ar skaudību, apbrīnu un zināmu dievināšanu. Es biju tikai jēls, nosalis kauls. Ādas man nebija un gaļas po žizņi arī. Viņš iepriekš nekad pat nebija uz mani paskatījies, te pēkšņi uzsāka sarunu. Neatceros, ko šis īsti teica, bet man gribētos domāt, ka tas noslēdzās ar “bļāg, ejam ēst saldējumu” vai ko tamlīdzīgu.

Es viņam atbildēju dusmīgi un nīgri, jo pēkšņā tuvošanās mani izbiedēja. Viņš vīlies devās prom un tajā brīdī es nojautu tos visādos labumus, kā man pamatskolas laikā nebūs, kā piemēram, pirmais skūpst, attiecības, saprāts, vecāki, mājas, obligāts gulētiešanas laiks un jebkādas sekas bastošanai, bet tajā brīdī es arī pamanīju to – lineālu mašīnas durvīs, pie stikla.

Cilvēki nāca un gāja, bet lineāls palika, iesprūdis durvīs un manā apziņā. Turpmākajā dzīves gaitā pa reizei aizdomājos, kas gan tas bija, bet tikai vēlāk aptvēru, ka tas nebija vis nekāds lineāls, bet gan lietiskais pierādījums – kāds bija mēģinājies nozagt mūsu žiguli. Ar plāno metāla šķēli

mēģināts atbloķēt durvis, bet tad tas nolūzis un palicis durvīs kā mūžīgi izbāzta mēle, nebeidzama pauze.

Un tas ir gluži satriecoši – gan fakts, ka gribēja, gan fakts, ka neizdevās un nez kā mēs būtu, ja izdotos.

### **Ietinamais papīrs:**

Starp vēlmi patikt viņam un vēlmi būt pašai, es lūdzu viņam raksturot mani.

Es viņam atzinos, ka ļoti baidos no cilvēkiem un ka atzišanās neko šajā ziņā nemainīs.

Es viņam jautāju, vai viņš mani neiznīcinās.

Viņš teica, ka nesaprot jautājumu.

Es viņam jautāju, vai viņš zina, kas ir metafiziskais kauns un kinētiskā sardele.

Viņš teica, ka šie vārdi raisa apetīti.

Un tad es teicu, ka pirms stundas es tevi varbūt iekāroju, bet tagad vairs nav nekā tamlīdzīga, ir radušās pat pilnīgi pretējas jūtas.

Man nav vajadzīgs nekas vairāk kā tikai iejūtīgs cilvēks.

Viņš teica, ka viņš jau neko vairāk arī neesot domājis.

Tad es piemetināju, ka es neesmu zieds, es esmu ietinamais papīrs, kurā ietin ziedu un tad es aizpīpēju. Apmierināju kādu nesaprotamu tieksmi pēc degoša papīra un tabakas atgriezumiem, vai kas nu tas bija, sapildīts apaļajos cigarešu stobriņos, mazajos, smirdīgajos nāves vēstnešos.

Ievilku dažus dūmus un turpināju, ka zini, vai zini, ietinamais papīrs dzīvo ilgāk par ziedu, un dažreiz tas ir arī skaistāks un, vai zini, UN, VAI ZINI

## Lielo kapu dzejolis

man bija draugs kas neticēja nekam izņemot īsto mīlestību  
viņš nemitīgi dzēra un ienāda sevi bet mīļoto aizrautīgi  
gaidīja

bet kad pieriebās gaidīt viņš gāja uz lielajiem kapiem  
un brēca zemei skaustā

vai nav vienalga ka garāmgājēju skatieni mīca  
miesu un kropļo to pēc savas līdzības  
kamēr anonīmi milnieki turpat atļaujas piedot viens otram  
neskaitāmas reizes dienā

vai nav vienalga ka netālu  
goti raksta un tad apēd pirmsnāves zīmītes  
un tad vēl sūdzas jo zeme neatveras zem tiem  
kā pastkaste

vai nav vienalga ka turpat  
kapenēs nakšņo bomži klusumā un tumsā  
virina siltus ledusskapjus  
murmina rupjus buramvārdus

vai nav vienalga ka  
traktori reiz novāca kapakmeņus kā  
bojātus zobus  
buldozeru trīsas izmēdīja  
mirušo glāstus it kā tie joprojām būtu svarīgi

lūk tur iebrucēji pieturās rija eklērus it kā rīt būtu jāmirst  
lūk tur rindas pie kvasa mašīnas locījās kā pātagas  
lūk tur bailes auga klusuma mēslojumā uz sienām kā ausis  
vai sēnes  
lūk tur agonijā raustījās pat mēness  
lūk tur mēs visi gandrīz mirām  
arī tie kas vēl nebijām dzimuši

un tā katru dienu\*

\* Padomju okupācijas režīms uzskatīja par savu pienākumu iznīcināt pagātni un tas ietvēra arī kapu demolēšanu. Lielie kapi, kas 20.gs. pirmajā pusē bija lielākā vācbaltu un jaunlatviešu apbedīšanas vieta Rīgā, tika gan sistemātiski, gan ieceļotāju no Krievijas pašdarbības rezultātā gandrīz pilnībā izdemolēti.

## **ELVĪRA BLOMA**

ir dzejniece, atdzejojāja, literatūras žurnāla “Strāva” aizsācēja un projektu vadītāja, iepriekš – arī muzeja speciāliste Raiņa un Aspazijas muzejā. Publicējas kopš 2014. gada, iznākuši divi dzejoļu krājumi – *Izdzēstie attēli* (2020, Orbīta) un *Viņam patīk šie dzejoļi* (2024, Punctum), otrais dzejoļu krājums ir saņēmis Literatūras gada balvu (LaLiGaBa) kā gada labākais dzejas autordarbs. Šobrīd strādā pie romānu triloģijas un trešā dzejoļu krājuma *Morta Kombat* (kopā ar Endiju Damjē). Bloma 2020. gadā aizsākusi literatūras žurnālu “Strāva”, ko, sākot ar 2024. gadu veido par izdevniecību, izdodot kabatas grāmatu sēriju *Mazās Strāvas*. Viņa ir dibinātāja, projektu vadītāja un viena no pieciem žurnāla “Strāva” redaktoriem. Darbojas dzejas grupā “Preiļu konceptuālisti”, kas performējuši dažādās vietās Latvijā un Igaunijā un kam ir iznākusi grāmata igauņu valodā. Pirms “Strāvas” Bloma ir sastādījusi vairākus kopkrājumus, piemēram, (*Monta Kroma. Re: [2019], Regina Ezera. Re: [2020]*) un, sadarbībā ar somu izdevniecību Palladium Kirjat, latviešu eksperimentālās dzejas izlasi *Ja esi aizmirsis savu vārdu*. Organizējusi pasākumus kultūrvietā Hāgenskalna komūna. Dzeja tulkota angļu, somu, krievu, lietuviešu, igauņu, poļu un čehu valodās. Atdzejojusi no angļu, norvēģu un krievu valodas.

SERIA: Versopolis

KOORDYNACJA WYDAWNICZA: Artur Rogoś

REDAKCJA I KOREKTA: Adam Pluszka

PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD: Tomasz  
Pawluczuk

DRUK I OPRAWA: Totem

© Elvira Bloma

© for the Polish translation by Paulina Ciucka

© for the English translation by Elvira Bloma



instytut  
kultury  
miejskiej



VERSOPOLIS  
where  
poetry  
lives



With the support of the  
Creative Europe Programme  
of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

Instytut Kultury Miejskiej

Targ Rakowy 11

80-806 Gdańsk

[www.ikm.gda.pl](http://www.ikm.gda.pl)

[www.europejskipoetawolnosc.pl](http://www.europejskipoetawolnosc.pl)

[www.versopolis.com](http://www.versopolis.com)

Gdańsk 2025

ISBN 978-83-67990-04-2

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ  
GDAŃSK 2025

**Elvira Bloma**  
Maria Caetano Vilalobos



VERSOPOLIS

ISBN: 978-83-67990-04-2